

Ceny przesyłek:
we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie 27. 4.—
z dostawą do domu . . . 42.20

Na prowincji
z przesyłką poczt.
za granią

Numer pojedynczy
Lwowie i na prow.
15 gr.

Słowo Polskie
wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadzianem i w nakr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zmniejszenie o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadstanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Na Konta w P. K. O. 150.650. — Telefon Redakcji międzydzielnicowej 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

PRASA O WIZYCIE CZICZERINA.
(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września. (G.) Dziś od rana bawę w Warszawie kierownik komisariatu dla spraw zagranicznych Z. S. S. R. p. Cziczera. Dzisiejsza prasa stołeczna omawia bardzo żywo wizytę sowieckiego ministra spraw zagranicznych, uważając jego przyjazd za wydarzenie dużego politycznego znaczenia.

„Gazeta Poranna“ pisze: Wizyta p. Cziczera zadaje kłopot wszystkim pogosłom, wynikającym ze złej woli. Stwierdza ona znakomicie dobrą wolę Polski w utrwaleniu pokoju, jej wole wyrównania różnic między państwami na wschodzie Europy. Podnieść należy również, że jest ona objawem przeobrażenia się opinii rosyjskiej, czemu dały wyraz niedawno urzędowe „Zwieszczenia“. Zaczyna umacniać się przekonanie, że konieczna jest przyjazna współpraca między obu państwami i narodami, mimo różnicy ustroju państw państwowych. — Następnie dziennik wyraża nadzieję, że pobyt Cziczera w Warszawie przyczyni się do wyświeśnienia poglądów na sposoby ściślejszego niż dotąd współżycia między Rosją a Polską i da święty wyraz woli obu państw do utrwalenia stosunków pokojowych w środkowej i wschodniej Europie.

„Kurjer Poranny“ wskazuje na fakt, że przyjazd do Warszawy p. Cziczera stoi w związku ze zmianą kursu polityki sowieckiej, podkreśla, że do tej zmiany kursu spowodowała sowietów Anglia, usiłując odwieść Niemcy od sojuszu z sowietami. Polityka angielska w sprawie paktu bezpieczeństwa jest w ścisłym związku z tymi planami wciągnięcia Niemiec do bloku antysowieckiego. Wobec tej polityki angielskiej Cziczera dla zastraszania Niemiec wziął kurs w kierunku zbliżenia do Polski i Francji. Płynąc w tym kierunku, zawitał do Warszawy. W p. Cziczera widzimy przedstawiciela państwa, z którym chcemy utrzymywać poprzednie pokojowe stosunki, nie wracając się do stosunków wewnętrznych tego państwa i nie dopuszczając jego ingerencji do naszych spraw.

„Kurjer Polski“ pisze: „Jeżeli się dziś tak wiele o tej wizycie mówi, to musimy stwierdzić, że jest to wyrazem znaczenia, jakie ma Polska dla pokoju Europy, dla pacyfikacji świata. Bez względu na temat rozmów, na cele i zadania gościa, czuła opinia międzynarodowa widzi w wizycie ośrodek szeregu kapitałowych zagadnień międzynarodowych i mówi sobie: nie może być, aby do rozstrzygnięcia ich przy tej wizycie nie doszło. Nie przesadzamy, czy ta communis opinio jest czy nie jest przesadzona, ale jedno w niej jest niewątpliwie słuszne, mianowicie ujęcie znaczenia Polski w ogólnej konstelacji politycznej świata.“

ZJAZD ADWOKATÓW W POZNANIU.

Poznań, 27 września (PAT.) W niedzielę przedpołudniem odbyło się ważne zebranie Związku adwokatów polskich. Ukonstytuował się zarząd główny związku z siedzibą we Lwowie. — Prezesem zarządu głównego został wybrany adwokat dr. Dziędzielewicz ze Lwowa, a zastępca mecenas Cezary Ponikowski z Warszawy.

Cziczera w Warszawie.

Warszawa, 27 września. (PAT.) Dziś o godzinie 6 rano przybył pociągiem pospiesznym ze Słobow do Warszawy komisarz ludowy do spraw zagranicznych Z. S. S. R. Jerzy Cziczera.

Powitanie w salonych recepcyjnych dworca.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września (zo) Cały dworzec był bardzo szczerze obstawiony policją wojskową i polityczną. Publiczność na dworzec nie dopuszczono.

Przyjęcie oficjalne na dworcu odbyło się o godz. 10 rano. Do tego czasu przybyły gość pozostawał w wagonie salonowym. Na spotkanie komisarza ludowy do spraw zagr. udał się minister spraw zagr. Aleksander Skrzyński oraz poseł Z. S. R. R. w Warszawie Wojcik z całym składem poselstwa.

Konferencja Cziczera z min. Skrzyńskim.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września (zo). Dziś popołudniem odbyła się konferencja p. Cziczera z min. Skrzyńskim przy udziale posła sow. p. Wojkwa i posła polskiego w Moskwie p. Ketrzyńskiego.

Po konferencji Cziczera odjechał do Hotelu Rzymskiego, gdzie go rewizytował min. Skrzyński, a potem poseł Ketrzyński.

Wczorajem był p. Cziczera na przedstawieniu w Teatrze Polskim.

Cziczera w Warszawie.

Warszawa, 27 września. (PAT.) Dziś o godzinie 6 rano przybył pociągiem pospiesznym ze Słobow do Warszawy komisarz ludowy do spraw zagranicznych Z. S. S. R. Jerzy Cziczera.

Powitanie w salonych recepcyjnych dworca.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września (zo) Cały dworzec był bardzo szczerze obstawiony policją wojskową i polityczną. Publiczność na dworzec nie dopuszczono.

Przyjęcie oficjalne na dworcu odbyło się o godz. 10 rano. Do tego czasu przybyły gość pozostawał w wagonie salonowym. Na spotkanie komisarza ludowy do spraw zagr. udał się minister spraw zagr. Aleksander Skrzyński oraz poseł Z. S. R. R. w Warszawie Wojcik z całym składem poselstwa.

Konferencja Cziczera z min. Skrzyńskim.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września (zo). Dziś popołudniem odbyła się konferencja p. Cziczera z min. Skrzyńskim przy udziale posła sow. p. Wojkwa i posła polskiego w Moskwie p. Ketrzyńskiego.

Po konferencji Cziczera odjechał do Hotelu Rzymskiego, gdzie go rewizytował min. Skrzyński, a potem poseł Ketrzyński.

Wczorajem był p. Cziczera na przedstawieniu w Teatrze Polskim.

Spotkanie Stresemanna z Beneszem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września. (G) Jak donoszą z Berlina, Stresemann zawiadomił posła czeskiego w Berlinie, iż spodziewa się, że będzie mógł osobliwie w Szwajcarii rozpocząć z Beneszem wy-

mianę poglądów w sprawie umów arbitrażowych. Poseł czeski wyjechał do Pragi, by złożyć sprawozdanie w tej sprawie.

Karachan w niełasce III Międzynar.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września. (G) Z Moskwy donoszą: Kierownictwo komisariatu spraw zagranicznych na czas nieobecności p. Cziczera, objął nie p. Karachan, lecz p. Litwinow. Było to wielką niespodzianką. W ostatnich dniach ogólnie sądzono, że zastępstwo p. Cziczera obejmie p. Karachan, obecnie okazało się, że przyjazd p. Karachana do Moskwy nie stoi w żadnej łączności z podróżą zagraniczną p. Cziczera.

Karachan przybył do Moskwy na wyrażne żądanie III Międzynarodówki, by

usprawiedliwić swą politykę w Chinach. Przedstawiciele III Międzynarodówki z p. Litwinowem na czele są wielce niezadowoleni z polityki p. Karachana, gdyż nie potrafił on pozyskać rządu w Kantonie dla celów polityki rosyjskiej przeciw Anglii.

Oburzenie z tego powodu jest tem większe, że Moskwa wysłała na cele propagandy w Chinach znaczne sumy. Poza tem zarzucają p. Karachanowi złą wolę, gdyż działał on nie w myśl poleceń z Moskwy, lecz na własną rękę.

B. oficerowie carscy szpiegami.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 29 września. (G) Jak donosiłszy wczoraj, władze bezpieczeństwa wpadły na trop szpiegowskiej afery w Białymstoku, uprawianej przez

związek się mianowicie, że pewna grupa b. oficerów carskich przybyłych z Rosji zorganizowała się do robienia wywiadu kolejowego. W tym celu osobiście te zdołały się przedostać do pod dyrekcji kolejowej w Białymstoku.

Byli to mianowicie Leon Kiryłow, Rosjanin, prawosławny inżynier kolejowy wydziału eksploatacji kolei w Białymstoku, oraz kancelista poddyrekcji kolejowej, mieszki Mikołaj Pawłukiewicz. Ci dwaj Rosjanie wykradali dokumenty i plany mobilizacyjne i po przyswojeniu dostarczali je za pieniądze jednemu z ośmiennych mocarstw.

Na gorącym uczynku ujęto w Warszawie A. Kuryszewa, rdwinię b. oficera carskiego, pełniącego obecnie funkcje buchaltera w warszawskiej spółce telefonicznej. Kuryszew aresztowany został na ulicy, w chwili, gdy zamierział dostarczyć przyslane mu z Białegostoku tajne dokumenty członkowi jednego z zagranicznych poselstw.

Przyznał się on do uprawiania od dłuższego czasu takiego procederu. — Był on kurierem bandy białostockiej.

Od aresztowanych wzięto do Warszawy, mieszki leek Friedman, z zawodu dostawca wojskowy, zaczął się wahać. Manewr ten był wykonany w celu ułatwienia aresztowania niebezpiecznika, podczas zametu. Władze bezpieczeństwa zawczasu jednak podstęp ten udaremniły.

Aresztowany Friedman przyznał się że jechał w tym celu, aby ułatwić ucieczkę aresztowanym.

PRZYGOTOWANIA P. CZICZERINA DO KONFERENCJI PRASOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września. (zo) Korespondent Wasz zwrócił się dziś wczorajem do poselstwa sowieckiego z prośbą o bliższe szczegóły co do pobytu p. Cziczera w Warszawie. Odpowiedziało mu nie jedynie, że w obecnej chwili odbywa się właśnie konferencja z udziałem wszystkich członków poselstwa. Umawiane są sprawy, jakie mają być poruszone na konferencji prasowej, która odbędzie się w poniedziałek o godz. 12 w południe.

KATASTROFA KOLEJOWA W NIEM CZECH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września (G). Jak donoszą z Berlina, niedaleko Kassel zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnięta za sobą poważne ofiary. Pociąg osobowy, ciągnięty przez dwie lokomotywy, wyskoczył z szyn, co spowodowało zdruzgotanie kompletu na 44 wagonów, 8 osób odniosło ciężkie rany, 40 osób leży rannych. Ruch kolejowy na tym odcinku wstrzymany.

POGODA W PONIEDZIALEK.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 27 września (G). Komunikat warsz. Instytutu Meteorologicznego. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 28 bm. Chłodno, zachmurzenie przeważnie duże, deszcz. Umiarkowane, chłodne i porywiste wiatry poł. zachodnie i zachodnie.

niu odpowiedź. Wawrzyk skłamał głową.

— Chce pan wiedzieć? — przyszła po krótkim milczeniu z rumieńcem na policzkach i dyma w głosie.

— No! cóż pan na to wszystko? — zakochany Wawrzyk wzbruszał czuwać chory na jakąś niezwykłą chorobę.

— Czekam z szczerą pogodą, a pod koniec z ciekawością, jaka wie ustalasz na bocznym stole, spoglądając na młodzieńca z podania odsunął kapełusz na tył głowy i parzył się, a wstąpił o tyle, o ile było to konieczne. Tamten podczas opowiadał czenie z poprzedniego wieczoru, podając szczytły objaśnienia. I rozpoczynał opowiadać. Opiisał dokładnie swe dowiadanie, że pan jeszcze usiadłże choć na chwilę.

— Nie, ale proszę posłuchać — rzekł Wawrzyk. — Niechajże pan wie o tem coś bliższego?

— Nie, i wcale nie mam ochoty na bliższe poznanie.

— A czy pan wie o tem coś bliższego?

— Jeszcze czem służyć?

— Ciąpatwo ostatnie — rzucił Morton — czy mogę pana wtęka zakrzymanego w trzech.

— No, to proszę się spieszyć. — Stał się w postawie czelomuszę panu to odpowiedział.

— Och proszę poczekać chwilkę — zawołał Wawrzyk. — Idę na śniadanie — rzekł — o drugiej mam rozprawę, a śięgnę po kapełusz i wtęży go na chwilę.

— Ciekaw jestem co pan by na to powiedział — rzekł. Tamten zerwał się nagle z miejsca, zsunął kapełusz i wziął Wawrzyka spojrzał nań szybko.

— Niech pan nie mówi, jeżeli pan nie ma prawdy w obietnicy.

— No i cóż dajesz? — zagadnął wtęsz — nie może lepiej Morton czekał.

— Wczoraj wieczorem zdarzenie... — Tak, dziś jestem roztrzęsiony — rzekł. — Miałem od stoła. Nagłe uczucie potrzeby wywnęzła się. Wawrzyk uśmiechnął się z zakłopotaniem i odsunął nieco pan na godzinę obracał jedną kartę.

— Tak nie idźcie, panie Baxter — ciągnął tamten dalej — trzy popatrzył na niego ze zdziwieniem.

— Pomyślał ostatni raz przed godziną. Waw-

odne wrażenie, i to w zwyczajnym salonie. Przeciwnie ja przedtem wszystko najdokładniej obejrzałem...

— Słuchaj pan — rzekł Morton, patrząc na Wawrzyka z ciekawością, bo zachowanie się chłopca zaczęło robić na nim wrażenie — słuchaj, zapoznaj się pan z Cathcart'em. Nie widział go pan nigdy? No, to ja was zapoznam. On panu jeszcze więcej opowie. Ja naturalnie nie wierzę w to wszystko co mówi, ale zawsze jest dość mądry, że się na czas wycofał. Mówi, że nie tknąłby już i przez rekawiczki. A był, zdaje się swego czasu w tym świecie wielką figurą.

Wawrzyk chrząknął znacząco.

— Może się przestraszył — rzekł — ja z własnego doświadczenia wiem, że to niemiłe.

— Mój drogi, on się w tem babrał przez dziesięć lat.

Przyznaje, że to co opowiada, podnosi ludziom włosy na głowach, naturalnie tym, którzy wierzą, ale ostatecznie... sam widzisz... Jaki jest jego adres? — Tu Morton ruchem głowy wskazał księgę adresową, leżącą na półce.

— Tam go pan znajdzie — rzekł — a ja dam polecenie o ile pan zechce. Ale pamiętaj pan, że i on gada głupstwa, jak każdy taki. Co mówi? Mój Boże, sam nie wiem. Ma jakąś teorię, ale w każdym razie rzucił to wszystko.

Wawrzyk wydał wargi.

— Kiedyś pana poproszę — rzekł — na razie...

— Na razie, na miłość Boską, weźże się pan trochę do tego, co masz przed sobą.

Pan Morton był rzeczywiście, tak, jak to Wawrzyk zauważył, całkowicie zobojeźniały na rzeczy nie leżące w jego zakresie, a zakres ten nie był zbyt obszerny. Był znakomitym adwokatem, zdolnym, świetnie się orientującym, twardym lub ustepliwym wedle potrzeby. Będąc przy pracy, rzadko kiedy myślał o czem innym. Ale poza pracą zawodową pograżał się w dwa lub trzy inne zamiłowania. grę w golfa, posiedzenia w restauracjach, oraz kolekcjonowanie pewnego specjalnego kształtu krzesel. Poza tem niczego nie uważał za godne zastanowienia. Zaszła jednak okoliczność, że w koło bliżej go obchodzące wszedł Wawrzyk Baxter, którego ogromnie polubił. Ten chłopak miał w sobie coś romantycznego, był czujny.

kilka rachunków sklepowych i katalóg z magazynu paryskiego. Stała ona nie zbyt ciekawego. Był list od kogoś ze znajomych. zszła ku ładni. Tam, zaczęła przeglądać pocztę. Nie przyto-dłom i gorączką woda. Szczerpliwą, wytworną jej postać przesu-nęła się przez słońcem jasno oświetloną kartę schodową, i z-szła swą drogą, wspaniałą, woniącą dobrem my-zaczarcz, że nie była ona długi. Skończywszy wstała, opu-ściła wchodząc modliwy pan Baxter, wyszarzy-rtaki, ale lubiła je widzieć przed sobą. Byłoby to niedelikatno-ułkiła na swym kłęczniku. Kłęcznik ten był skomplikowanej o raz na zawieszonych godzinie ósmiej: a ubrawszy się, sobność popsana się taką właśnie pogodą. Wstała jak zwykle swadomnie przez nią ignorowane.

Pewnego dnia, w piętnastej połowie lutego, miała spo-nie w wyobraźni kogoś nieodpowiedzialnego, albo też było się z jej przekonaniami, to albo nie istniało naprawdę, a jedy-Jak już to przedtem widziliśmy, gdy coś nie zgadzało ludzku, ciastnego umysłu.

Wali, gdy pogoda jej wstawała pochodziła z miło i burdzo po-

ROZDZIAŁ X.

Paul Baxter posiadała jeden z dwóch sposobów zdobywania

Doskonale wychowany, miał przytem zwyczaj przejmowania się różnemi rzeczami i ludźmi, aż do bezkrytycznego ich uwielbienia.

Sam p. Morton choć nie miał w sobie ani krzytyki czego, co możnaby nazwać religijnnością, sympatyzował, jak to czyni wielu innych z tymi, którzy ją mieli, choć zarazem uważał religijnność za cechę pewnej słabości charakteru. Lubił on katolicyzm Wawrzyka. To musi być przyjemnie — myślał — (gdy wogóle myślał o tem) — wierzyć w cośkolwiek.

Węc ta nowa faza w życiu Wawrzyka interesowała go więcej, niż się sam do tego przyznawał, zwłaszcza, gdy się przekonał, że to nie jest przemijające, powierzchniowe upodobanie, na co doprowadziło go ciągle powracanie Wawrzyka do tego przedmiotu w rozmowie i wyraz człowieka przejętego nim do głębi. Po jakichś dwóch tygodniach przekonał się, że praca młodzieńca na tem cierpi i z ust jego własnych usłyszał kilka poglądów, które mu się wydały wprost niezdrowe. Naprzykład pewnego piątku, wkrótce po przytoczonej poprzednio rozmowie, gdy Wawrzyk składał wieczorem swe książki, p. Morton zapytał go, gdzie ma zamiar spędzić popołudnie sobotnie i niedzielę.

— Zostanę w mieście — rzekł młody człowiek krótko.

— O, a ja jadę do brata, możeby pan ze mną... Choć zdaje mi się, że tam niema kościoła katolickiego w pobliżu.

Wawrzyk uśmiechnął się.

— Toby mnie już nie wstrzymało, trochę się zmieniłem.

— Ach tak?

— O, to nie ważnego — dodał Wawrzyk — nie, dziękuję bardzo, ale muszę zostać w mieście.

— Znowu do lady Laury?

— Tak.

— Ta sama zabawa?

Wawrzyk usiadł.

— Widzi pan — rzekł — ja wiem, że pan się nie śmieje, ale chciałbym żeby pan zrozumiał!

— Co takiego?

Pojęczki młodzieńca zakwitły żywym rumieńcem zapалу.

— Czy pan wie — rzekł — że to jest dla mnie prostru-

— Ja panna mówię — rzeki — że to jest dla mnie cały świat. Tak byłoby i z panem, gdyby...

— Nie, niechże się pan nie bawi w Armię Zbawienia; wiadział pan Cathcart'a?

— Nie, i zupełnie nie pragnę go widzieć.

Morton wstał, schował pióro do szuflady, zamknął ją na kluczek, wsunął kilka arkuszy do blazowanego pudła, zamknął je również i podszedł ku wiszącej na rzeczu, to wszystko w milczeniu. Ale gdy wychodził, odwrócił się w przodu.

— Kiedy ten człowiek powraca z Irlandji? — zapytał.

— Kto? Vincent? O, dopiero za miesiąc. Gdy powróci zrobiłby jeszcze raz próbę.

— Próbe czego?

— Materializacji — rzeki Wawrzyk — to jest...

— Nie chce wcale wiedzieć co to paskudztwo znaczy — przerażał, patrząc baczenie na chłopca — wtem parskał!

— Głupiec — rzeki — powtarzam głupiec! A zamknij pan tam dobrze drzwi, gdy będziesz wychodził. Dobranoc.

wszystkiem? Zaczynam czuć, że to jest jedyna sprawa nad którą warto się zająć, dla której warto żyć. Ja dobrze widzę, że pan to uważa za głupstwo, ale widzi pan, ja wiem, że to jest prawda. I to jest, jakby niebo otwierało się przedemną. Widzi pan, ja panu jeszcze wszystkiego nie powiedziałem wtedy. Ja kochałem ją dziewczynę, jak tylko można kochać kogo. Ona umarła, a o to teraz...

— Słuchaj, co robiliście ostatniej niedzieli?

Wawrzyk uspokoił się nieco.

— Pan by nie rozumiał.

— No, czy robiliście co dalej w tym interesie?

— Jakim interesie?

— No, w tym co się panu zdawało, że ja pan widzi, czy też pan naprawdę widział, jak pan już tam chce?

Chłopak wstrząsnął głową przecząco.

— Nie, Vincent pojechał do Irlandji, robiliśmy coś innego.

— Powiedźże pan co, przyrzekam, że się nie będę śmiał.

— Dobrze, nawet nie dbam o to czy pan się śmieje, czy nie, no, automatyczne pisanie.

— Cóż to jest?

Wawrzyk zawahał się.

— Ha, ja zapadam w trans i...

— Wielki Boże, i cóż dalej?

— I wtedy ona pisze swoją ręką — wyrzekł Wawrzyk powoli — ja wtedy jestem nieprzytomny, rozumie pan już?

— Rozumiem, że pan jesteś warjat — rzeki Morton poważnie.

— Ale jeżeli to wszystko jest głupstwo, jak pan mówi...

— Naturalnie, że głupstwo, czyż pan myśli, że ja choćby cośkolwiek w to wierzę?... — tu urwał. — Ale czy ataki nerwowe są także głupstwem, albo i te, gorsze jeszcze...

— Tak, jakby ktoś twierdził, że na świecie niema węży, albo co...

Wawrzyk uśmiechnął się z wyższością.

— I pan się w tym pograża?

Wawrzyk spojrzawszy na Mortona i w oczach mu błysnęła...

— A więc to, co i na początku mówiłem.

— No, co?

— Ostatnie gwałtowne — powiedział Morton z naciskiem.

Wawrzyk zamarzył się i udawał, że układa plimie kszuflki.

— No, naturalnie, jeżeli pan chce koniecznie, ale nie wiem w jakim razie, jak pan się zapamiętuje na świadectwo zmysłów w ogóle, jeżeli...

— Mój chłopce, tu nie pomoże żadne świadectwo; żadne świadectwo nie dowiedzie mi, że świat stał do góry nogami. Takie rzeczy się nie zdarzają.

— Włóż jakże pan wytrzymałość? —

— Włóż nie wytrzymałość, poprośtu nie warto się nad temi rozważaniami, jeżeli pan to wszystko rzeczywiście widział, to albo pan zwarfował, albo było w tem jakieś cyganie.

— Albo ja nie jestem jeden jedyny, który! — wykrzyknął Wawrzyk z przejęciem.

— Nie, rzeczywiście nie jesteś pan jedyny. Słuchaj chłopcze, to rzeczywiście działo się na nerwy. Daj pan sobie z tem spokój. Znałem jednego, którego też nie to złapał, no, i koniec był ten, którego się można było odrzucać spodziewać.

— Jak? — zapytał Wawrzyk.

— Zwarfował! — rzeki tamten krótko. — To wszystko razem wzięte, jest jedno wielkie paskudztwo. No chodźmy wypadków sądzić o całości. Czy pan nie znał więcej nikogo z takich?

— Tamten pomyślał chwilę.

— Nie — rzeki — Ale, owszem, znałem i znam dotychczas. To jeden adwokat... Albo, i jest jedynym z waszych, ja jestem katolikiem.

— No! odd on mówi?

— O, on jest bardzo rozgadany — powiedział Morton łaskawie wle — ale porzucił to wszystko i stał się bardzo religijnym.

— Aaa! Jakże się nazwał?

— Cathcart — i spojrzał na zegarek. — Wielki Boże — wykrzyknął — pierwsza za dziesięć — i wyszedł.

Wawrzyk zanadto był rozegzaltowany, aby ta rozmowa mogła wywołać u niego depresję; nawet przez chwil kilka rozważał jak ograniczonymi wydają się nieraz najmądrzejsi ludzie, gdy wyjdą poza zakres swej fachowej wiedzy i działalności. To okropne, że tacy ludzie nie rozumieją tego i wydadają się z takiego ograniczenia duchowego zadowoleni. Ale — perswadował sobie dalej — tak jest zawsze. Wyprecyzować się w jednym kierunku, znaczy zaniedbać wszystko inne. Oj i taki Morton, stojący niemal na czole wszystkich pracowników, ze swego działu, a przytem wcale nie żaden mól książkowy, a tu zagalopowawszy się w inną sferę myślową, nie może się zdobyć na nic więcej, jak na proste zaprzeczenie faktów. Coby Morton zrobił, gdyby sam doświadczył czegoś podobnego?

W ciągu popołudnia Morton powrócił do kancelarii. Rozprawa skończyła się niezwykle wczesnie. Wawrzyk poczekał do chwili w której zamknięcie oficjalne biura dawało chwilę przerwy w pracy i raz jeszcze ruszył do ataku.

— Panie Morton — rzeki — chciałbym aby pan tam kiedy poszedł ze mną.

Tamten spojrzawszy zdziwiony. — Dokąd?

— Zobaczyć na własne oczy to o czem opowiadałem. Morton mruknął niechętnie. — Boże! a sądziłem żeśmy już z tem skończyli. Nie, dziękuję, wolałbym do jakiego kafeletu!

Wawrzyk westchnął znacząco.

— No, naturalnie, jeżeli ktoś absolutnie nie chce zapoznać się z faktami!

— Słuchaj młodzieńcze — rzeki tamten prawie uprzejmie — stanowczo ci radzę puścić to wszystko w trabę, to diabli nie szkodzi na nerwy, jak ci to już raz wspominałem. O, już się i rzucasz jak kot jaki, a to nie warto. Gdyby coś na tem było, to inna rzecz, ale tak...

— A ja jużbym tego nie rzucił za nic na świecie... — wyjąkał Wawrzyk w zapale. — Pan poprośtu nie wie o czem pan mówi, wszak, ja nie jestem głupcem, wiem sam! A pan sądzi, że ja jak jaki osioł dam się złapać na jakieś szczytki. Tak jakgdyby jakiegokolwiek szachrajstwo mogło wywołać podob-

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Rola harcerstwa w wychowaniu fizycznym młodzieży.

Wartość powszechnego usprawnienia fizycznego szczęście doczekała się u nas odpowiedniego zrozumienia zarówno w społeczeństwie, jak i u władz rządowych. Owocem owego zrozumienia ze strony społeczeństwa jest ogólny ruch sportowy widoczny w formie tworzenia się znacznej ilości klubów sportowych, ze strony rządu zaś wprowadzenie w program szkoły i w program wyszkolenia wojskowego ćwiczeń cielesnych.

Racjonalnie pojęte wychowanie fizyczne, żądające dla ciała słodca, ruchu i powietrza, wciąga w swój program wszechstronne możliwości (specjalizacja jest szkodliwa) uprawianie sportów. Zgodnie z wymaganiami higieny dostosowuje sport do stanu fizycznego danego osobnika stawia ponadto szereg wymagań w samej uprawie z niego sportu i umieszcza w programie stałą gimnastykę, będącą niejako regulatorem postępu fizycznego jednostki.

Na polu wychowania fizycznego praca u nas szkoły pozatem istnieje szereg towarzyszy specjalnych jak tow. gimnastyczne „Sokol” i t. zw. kluby sportowe z włączeniem w nie klubów szermierczych itp. Są dalej związki, które choć nie stawiają wychowania fizycznego na pierwszym miejscu swego programu, wiele w tym kierunku działają. Mam na myśli Harcerstwo, którego wartość i stanowisko w wychowaniu fizycznym dotychczas nie jest jeszcze należycie rozumiane.

Otóż szkoła w zakresie wychowania fizycznego daje gimnastykę i godzinę lub dwie zabaw ruchowych na boisku. „Sokol” daje tylko gimnastykę, kluby sportowe dają tylko sport i to dają bezwzględnie do specjalizacji dzięki kultowi rekordów, a dają sport tylko wybrańcom nie obejmując szerokiego ogółu. Jak w tem porównaniu przypadnie miejsce Harcerstwu skupiającemu w swych szeregach około 60.000 dziewcząt i chłopców od lat 8 do wieku dojrzałego?

Harcerstwo stawiając w rzędzie swych haseł: „w zdrowem ciele, zdrowy duch” dba o rozwój fizyczny członków nadzwyczaj troskliwie, a zbawienną stroną tej troski jest danie swojej młodzieży nie jednego lub drugiego składnika racjonalnego wychowania fizycznego, ale i jednego i drugiego i trzeciego. Nie stosując systemu klubowego, choć klubów nie wyklucza (Warszawa w Warszawie, Czujaw w Przemyslu) obejmuje wych. całość swej młodzieży, dając jej i gimnastykę stałą (przykładem na terenie Lwowa 2, 5 i 8 lw. druż. harcerska) i sporty możliwie wszechstronnie (przykładem n. p. 2-ga lw. dr. harc. ćwicząca stale lekką atletykę na boisku TZR. uroczona gra w piłkę ręczną i koszykową. Narciarstwo już

przed dwoma laty doczekało się kurtki narciarskiej dla harcerzy, a inne z uprawianych sportów (mowa o gremjalnym uprawianiu sportu przez drużyny) jedynie z powodów materialnych są do dziś jedynie marzeniem drużyn harcerskich.

Czy to jest jednak wszystko? — nie! — ruch, słodca i powietrze mają harcerze przecież na swoich ćwiczeniach połowych, których wcale nie jest mało w ciągu roku. Przytaczam dane z 2-giej lw. druż., która w ciągu roku szkolnego 1924-25 odbyła 12 ćwiczeń połowych i wycieczek, a za te same jej odbyły 66 ćwiczeń połowych i wycieczek. A co najważniejsze! — czas wakacji stanowi przerwę działalności szkoły i osłabia ruch klubów ze względu na wyjazd członków, natomiast Harcerstwo wtedy żyje całą pełnią młodego życia. W czasie ostatnich wakacji wyszło więcej niż 60 proc. swojej młodzieży na obozy letnie, gdzie w czystej atmosferze harcerskiej ruchu na świeżem powietrzu zado wolonych, cieszących się życiem harcerzy hartuje i zaprawia ciało pierwszorzędnie... Tam nie tylko co dzień rano prowadzi drużynowy gimnastykę, ale przeznaczają się specjalny czas (około 2 godz.) na zabawy ruchowe i lekką atletykę. Na tegorocznych wakacjach wspomnianą wyżej 2-ga lw. drużyna harcerska urządziła zawody na początku i na końcu obozu, poprzedzone badaniem lekarskim. Inne sporty znajdują tam też pełne zrozumienie.

Harcerstwo jako poważny czynnik w kulturze cielesnej może być obrzytmia pomocą szkole (jeśli tylko był dobrze rozumiany), uzupełnieniem tego, czego szkoła na tem polu nie daje. — Zważywszy, że poza szkoła harcerstwo liczy ponad 160 drużyn rzemieślniczych (żeńsk. i męsk.) i 25 wiejskich (żeńsk. i męsk.) gdzie szkoła i klub sportowy prawie nie docierają, zrozumieni jak doniosła i zbawienna jest działalność Harcerstwa. Jeżeli dziś nie jest ona jeszcze pełna, nie jest taka, jaką chce ją mieć organizacja, to przyczyną tego jest brak sal gimnastycznych, boisk, odpowiedniej ilości dobrze wyszkolonych instruktorów i pieniędzy na tak drogie dla przysiadki sportowe i gimnastyczne.

Jest więc rzeczą miarodajnych czynników szkoły, „Sokoła” i klubów sportowych rozporządzających i salami i boiskami i instruktorami i przyrzadami przyjąć Harcerstwu z pomocą. — Dziś Harcerstwo nie wiele potrzebuje, bo tylko możliwości korzystania z sal szkolnych gimnastycznych, boiska gimnazjalnego lub klubowego i przyrzadów, a w miarę własnego postępu potrzeby te będą coraz mniejsze, a dawac będzie z siebie Harcerstwo coraz więcej i w coraz doskonalszej formie.

A. C.

Pogoń — Czarni 5:1 (2:1).

Zwycięstwo Pogoni było bezapelacyjnym. Wbrew wszelkim przewidywaniom Pogoń owaładła zupełnie polem gry, wnosząc walorami technicznymi specyficzną estetykę akcji a temperamentem, zapałem i energią, barwność epizodów i szybkość tempa. Pogoń była istotnie panem gry, od jej początku aż do ostatniego gwizdka sędzkiego.

Zdawało się przed zawodami, że okres przedwojennych footballowych derby lwowskich, za jakie uważaliśmy zawody Pogoni — Czarni znów nadchodzi. Nie spodziewano się naogół zwycięstwa Czarnych, ale powszechnem było mniemanie, że Czarni twardy stawili będą opór i nie łatwo pozwolą porażyc się przeciwnikowi. — Zdania takie nie pozabawione były pewnych cech słuszności. Renesans drużyny Czarnych jest niewątpliwy, Czarni dziś, to bez porównania lepszy i groźniejszy zespół od zespołu Czarnych z lat ubiegłych. Przebyłszy racjonalnej pracy są widoczne, postęp zaznacza się wyraźnie. Jednak w charakterze Czarnych było dużo przesady. Wyciąganie wniosków z kilku wysokociowych zwycięstw, iż Czarni będą bardzo groźnym dla Pogoni przeciwnikiem nie odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy, jako oparte na kruchych nieco przesłankach.

Pogoń niema jeszcze w Czarnych równorzędnego przeciwnika, ale ma już konkurenta, który czem raz silniej będzie zagrażał prymatowi Pogoni, o ile rozumie się Czarni nie ustają w pracy nad sobą.

Do zawodów stanęła Pogoń w składzie: Görlitz — Olearczyk; Giebartowski — Hanke, Fichtel; Gulicz — Stonecki, Batsch — Wacek Kuchar, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Czarni wystąpił w składzie: Hawling, Kmicicki, Swędowski — Kopeć I., Witkowski — Wójcik, Kopeć IV., Chmielowski, Sawka, Harasymowicz. Obie drużyny zatem w swych najlepszych składach z tym wyjątkiem tylko, iż u Czarnych brak było Winnickiego.

Gry rozpoczynają Czarni i już w pierwszych minutach przeprowadzają ładny atak, który wieńczy Chmielowski celnym i ostrym strzałem w róg nie do obrony. I tak osiągną Czarni prowadzenie i pomyślny nastrój psychiczny do dalszej walki. Grają tedy z większym spokojem ale też i mniej ambitnie od Pogoni, która usilnie zaczyna dążyć do wyrównania. Zdenerwowanie daje się dotkliwie odczuć w akcjach Pogoni, szczególnie w pracy napadu, który nie może należycie wykończyć ciągów. W miarę rosnącej przewagi Pogoni mnożą się rzuty narażone przeciwko Czarnym. Spokojniej pracuje lewa strona Garbień — Szabakiewicz i ta jedynie najbardziej zagraża przeciwnikowi. W 15 min. Batsch oddaje po kombinacji ze Stoneckim wspaniały strzał, który broni przytomnie bramkarz. Naogół strzałów dużo, lecz słabe i niezdeterminowane. Wyrównanie wiści w powietrzu. Wreszcie w 33 mi-

nucie Wacek z ładnej centry Stoneckiego wyrównuje strzałem trudnym do obrony. Prowadzenie uzyskuje Pogoń w 43 min. niespodziewanym strzałem Hanko, po dłuższej kopaninie na polu podbramkowym. Połowa 2:1.

Druga połowa upływa również pod znakiem silnej przewagi Pogoni. Zanim wprawdzie żywiołowy ciąg na bramkę, ale akcje stają się więcej precyzyjne i kunsztowne. 6 min. przynosi rękę Hawlinga na polu karnem a Wacek spokojnie (o dziwo!) strzela karnego. 3:1 dla Pogoni. W 25 min. Wacek znowu strzela bramkę. Tym razem bramkarz mógł obronić. I wreszcie w 37 min. pada ostatnia bramka dnia, dzieło Wacka, z wypracowania Stoneckiego. Rzutem karnym drugim z rzędu przeciwko Czarnym, tym razem obronionym, kończą się zawody.

Drużyna lepsza była Pogoń. Wyszłość posiadała zarówno jako całość, jako zgrany i harmonijnie pracujący zespół, a także w jednostkach miała więcej wybitnych indywidualności. Techniki piłki, zwłaszcza w biegu w wyższym stopniu opanowali gracze Pogoni, wśród nich Batsch, roztoczył się przed nami obrzą bardzo wysoko stojącej technicznie gry. Niemniej górował mistrz Polski nad Czarnymi w taktyce gry i walorach fizycznych. — Szczególnie jednak podkreślenia wymaga ambicja i silna wola zwycięstwa Pogoni. Rekordem woli nazwać można wczorajszą grę Pogoni w pierwszej połowie.

Z poszczególnych linii zwycięzców trudno któraś wyróżnić. Olearczyk nie ustępował Giebartowskiemu, ani odwrotnie. Obaj dostawali dobrą taktykę, ustawiając się przeważnie w równej linii i wysuwając naprzód, co przy defenzywnie grze Czarnych było dobrem zachowaniem. W pomocy Hanke, Fichtel i Gulicz odpowiedzieli w zupełności zadaniu, zarówno konstrukcyjnie jak i destrukcyjnie.

W linii napadu jeden jedyny Wacek nie miał swego dnia, a raczej nie grał z właściwą sobie energią. Natomiast Batsch i Garbień byli w dobrej formie. Szczególnie ten ostatni grał z niezwykłym spokojem i celowością.

Czarni mylną zastosowali taktykę. Po zdobyciu bramki zaczęli grać zbyt defenzywnie, wytywając za obszerną lukę między napadem a pomocą. Wynikało stąd, iż młody, aczkolwiek kombinacyjny, poprawnie grający ich napad, rychło tracił każdą piłkę bo nie miał należytego oparcia w tyłach. Nadto w pojedynkach przegrywali napastnicy Czarnych za często, ze względu na małą wagę ciała i brak większej rutyny.

Ponioc zawiodła na całej linii. Witkowski nie mógł dać rady Stoneckiemu. Kopeć rychło wyczerpał się fizycznie. W obronie Kmicicki dobry, lecz grał nie bardzo fair. Hawling do nowego systemu „offsideowcy” nie nadaje się. Brak mu nadto — wyszkolenia technicznego w stopniu, któryby mógł zadowolić. Bramkarz ofiarny i dobry.

Sędziował p. Schargel na ogół dobrze. i. h.

Drużynowe zawody lekkoatletyczne o nagrodę wędrowną

„Słowa Polskiego”.

Redakcja „Słowa Polskiego” zdając sobie sprawę z doniosłej roli sportu w życiu narodu a pragnąc zarazem o przeć rozwój lwowskiego sportu lekkoatletyki oraz ugruntować jej przyszły rozkwit a tem samem nawiazac do świetnej tradycji Lwowa na polu sportu lekkoatletycznego, zainicjowała druż. zawody o nagrodę wędrowną.

Zawody te, których regulamin ogłosiłmsy onegdaj, odbędą się w dniach 3 i 4 października br. Idea powszechności i popularyzacji, jaką realizuje projekt redakcji, spotkała się z ogólnym uznaniem, to też spodziewać się należy, że zawody o nagrodę wędrowną

„Słowa Polskiego” rozgrywane corocznie, będą potężną dźwignią lwowskiej lekkiej atletyki.

Ze względu na kryzys, jaki obecnie Lwów przechodzi w dziedzinie lekkiej atletyki minimum zawodników, wynika gane do wzięcia udziału w zawodach oznacza się w tym roku w wysokości 30. Przyczyni się to zapewne do liczne go obestania zawodów przez ponniejszą klubę, a tem samem wzmożni konkurencję.

Blizsze szczegóły o miejscu, czasie i programie zawodów podamy w najbliższych numerach „Słowa Polskiego”.

Wiedeń bije Kraków 1:0 (0:0).

Wiedeń (C. Sport) Rozegrane wczoraj zawody międzypaństwowe między reprezentacją Krakowa i Wiednia skończyły się zwycięstwem Wiednia w stosunku 1:0. Drużyna krakowska trzymała się dzielnie i gra swą wywarła korzystne wrażenie. Zespół Wiednia tworzyli gracze zawodowych

drużyn i. Ligi wiedeńskiej. Bramkę dla Wiednia zdobył Höss z Hakoahu. W polskiej drużynie odznaczył się w pierwszym rzędzie bramkarz Małczyński, którego gra stała na niezwykłym poziomie. Zawody te odbyły się przed zawodami międzypaństwowymi Hiszpanja — Austria.

„APOLLO” wywielca obecnie z wielkim powodzeniem sensacyjny dramat familijny w 7 akt. p. t.: 819a

TATJANA

Wiadomości gospodarcze.

Wpływ wojny celnej na rynek węglowy na Śląsku Opolekim. Wskutek wojny celnej spowodowanej przez Niemcy wobec Polski, wydobycie węgla na niemieckiej części Górnego Śląska wzrosło w lipcu z 41.218 ton do 46.730 ton dziennie. Już w czerwcu sprzedaż przekraczała wydobycie o 35.740 ton, w lipcu zaś przewyższała go o 168.907 ton, tak że w przeciągu tych dwóch miesięcy zapasy na zwalach zmniejszyły się o 205 tys. ton, wyczerpując obecnie zapasy 136 tys. ton. Oznacza to, iż produkcja miejscowa nie pokrywa potrzeb niemieckiego przemysłu na Śląsku Opolekim, ponieważ zaś sprowadzanie węgla z Zagłębia Ruhry, gdzie go jest obfitość, gorzej się opłaca

niż sprowadzanie z Polski. Niemcy niewątpliwie będą musywały przystąpić do ków celem realizacji węgla z polskiej części Górnego Śląska.

== Budownictwo w Rosji sowieckiej. Komisariat Ludowy gospodarstwa narodowego, łącznie z bankami i większymi przedsiębiorstwami, opracowuje obecnie plan powstania większego towarzystwa budowlanego z kapitałem 2-2,5 mil. rb. Plan ten ma być sfinalizowany 1 października. Centralny Komitet uważa za niezbędne do tego czasu również opracować programy produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu budowlanego oraz nakreślić plany produkcji, terminy finansowe i oznaczyć początek robót.

== Wywóz zboża z Rosji. Od początku tegorocznej kampanii zbożowej aż do dnia

1 września br. zakupiono w moskiewskich organizacjach handlu zbożem łącznie 66.749,2 tysięcy pudów zboża eksportowego, z czego 23.341 tys. pud. żyta, 52.409,7 tys. pudów pszenicy i 15.024,1 tys. pudów jęczmienia. Wiadomo, że Rosja rozpoczyna wielką nadwyżkę jęczmienia, który w kolosalnych ilościach miał być rzekomo nagromadzony w portach rosyjskich nie odpowiadając prawdzie. Już obecnie podaż jęczmienia znacznie spadła, a w najbliższych 2-3 tygodniach należy oczekiwać dalszego jeszcze spadku podaży. Wskutek tego eksport jęczmienia z Rosji będzie znacznie mniejszy, niż początkowo planowano.

== Handel zagraniczny Anglii w sierpniu rb. Obroty handlu zagranicznego Anglii w sierpniu br. wyrażały się w nastę-

jących cyfrach: wartość importu wyniosła 91,7 mil. £, tj. o 10,4 mil. £ mniej, niż w sierpniu r. 1924 i o 7 mil. £ mniej, niż w lipcu rb. Wartość eksportu wyniosła 61 mil. £, wobec 55,8 mil. £ w sierpniu 1924 i 56,3 mil. £ w lipcu rb. Wywóz węgla angielskiego w sierpniu zmniejszył się o 2,5 mil. £, pod względem wartości w stosunku do sierpnia r. bieżącego.

== Obniżenie stopy dyskontowej w Austrii. Austriacki Nationalbank obniżył oficjalną stopę dyskontową z 10 na 9 proc. w stosunku rocznym. W ten sposób znów ma 6-cioкратно wysokość stopy dyskontowej w Austrii w okresie od czerwca do września rb. powróciła do wysokości z czerwca r. 1924.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ. 8 groszy za wyraz.

KAPELUSZE i woła żabno polca Topolnicki, Koperska 1. 7021

WILLA w Ławocnem 6 pokoi przy kole i ogrodem i lasem jedynymogowym do sprzedaży lub wynajęcia wiadomości Wyspiańskiego 36 i piętro 7991

PORCOCZKI, skarpetki, rękawiczki, bielizna polca Gębryel Żywczak, nieliskiego 1. 5431

POSADY POSZUKIWANE. 2 grosze za wyraz.

RUTYNOWANY konceptnik poszukuje zajęcia Dł. Makuch Pomorzany. 8106

NAUKA I WYCHOWANIE. 6 groszy za wyraz.

LEKCJE fortepianu udziela absolwentka kursów koncertowych u prof. Kurza i Friedmana. Przygotowanie do konserwatorium. — Akompaniament do skrzypiec i solewa. Zgłoszenia poproszenia plac Jura 7, I p. na prawo. 7256

GÓRNOŚLĄSKI SALONOWY ORAZ DRZEWO BUKOWE POLECA ZE SKŁADÓW PO CENACH KONKURENCYJNYCH UL. KOPERNIKA L. 19. TELEFON 26 886, 8004 „KARBO”

NIEMIECKIEJ konwersacji literatury, korespondencji wyszła szybko rutynowana naucejczka. „Gru-dzień” Administracja Słowa. 8075

PIANISTKA ze złotym dyplomem była celująca uczennica prof. Kurza, Lalewicz i Friedmana udziela lekcji fortepianu. Zgłoszenia: Fuchs-Korditowa, Gosińskiego 4, III piętro oficyny na lewo od 3-7. 8138

SŁUCHACZKA filozofii poszukuje wszelkich lekcji. Warunki dogodne. Zgłoszenia do administr. Słowa pod „Słuchaczka”. 8140

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE, 6 groszy za wyraz.

Włodziec bezdziałny z matką, buchalter poważnej instytucji poszukuje pokoju z meblami lub bez i kuchnią, może być wspólna, naktualnej od gospodarza — czynsz według umowy. Zgłoszenia pisemne do administr. pod „Buchalter” lub ustnie w administracji „Słowa Polskiego”. 8136

STUDENTKI przy me z utrzymaniem Zielona 37, drugie piętro, drzwi 3. 8120

PANIENKA z dobrego domu dostanie umieszczenie z utrzymaniem w ładnym, czystym pokoju. Telefon 3285. 8121

RÓŻNE DONIESIENIA. 6 groszy za wyraz.

ZŁOCENIE, srebrzenie elektr. tanio, szybko Wł. Buszek Lwów, Akademicka 6, Tel. 18-49. 8174

PIELĘGNACJA cary, włosów, rąk — „Kosmo” Mi-kolaja 7. 7244

FUTRA wszelkiego rodzaju przerabia na modne fasony, przyjeżdża do chemicznego farbowania, oraz używane w komi. Do zbiorowych zamówień wyładna osobicie tak w latach przedwojennych z kolekcją najmodniejszych futer udzielać kredytu PT-Klientom. Ceny umiarkowane. Wykonanie powierzonych mi zamówień sumienne i punktualne. Władysław Solik, Kusnier, Kurkowa 5 II p. (vis a vis kościółka OO. Karmelitów). 6735

„PASSEPARTOUTS” do obrazów, szyćców, fotografii wykonuje: galanteria Introligatornia Krzywielekiego, Piekarska 12. 5035

PLASZCZE, wierzchy do futer, kostiumy wykonuje dobrze i tanio firma prowadzona przez: Kamiński, N. Poliak, Czaczkowska 19, parter w podwórzu. Szanowne Panie, płucicie za robotę a nie za firmę. 8139

OBIADY domowe smaczne, obficie w domu i do mieszkania 3 osia 120, ul. Domagaliczów 7 drzwi 2. 8138

DACHÓWKĘ paloną, lekką, nieprzemakalną, cegłą i kafle sprzedają ZAKŁADY CERAMICZNE W CHODOROWIE.

BIURO SPRZEDAŻY: 8137
Mastalski i Kondratowski, Lwów
3 Maja 2. Telefon 2.67.

KSIĄŻNICA -- ATLAS S. A.

Lwów, Czarnieckiego 12. Warszawa, Nowy Świat 59.

poleca

następujące wydawnictwa techniczne:

prof. ZYGMUNT WEYBERG

KRYSTALOGRAFJA OPISOWA

Wykład elementarny trzech praw krystalografii i opis trzydziestu dwu rodzajów krystalograficznych.

z 637 rysunkami w tekście

stron 390. Zł. 18.

zł.		zł.		zł.
8.—	Bartel K. Geometria wykresina	1.30	Korozyński A. Wskazówki do wykonywania analizy elementarnej	8.40
4.50	Borawski Wł. Projektowanie budynków mieszkalnych	2.50	Kozikowski A. Smolki i korniki (Dla leśników)	0.60
5.—	Broniewski W. Metalografia	2.—	Michalski W. Przyroda martwa Zeszyt I. Cz. I. dla nauczyciela	1.10
1.80	Browniński J. Ćwiczenia z chemii fizjologicznej	3.60	„ Przyroda martwa. Zeszyt II. Cz. II. dla nauczyciela	24.—
1.30	Browliński J. i Suhowiak L. Przewodnik do ćwiczeń z analizy chemicznej	3.60	Michalski W. Pracownia fizyczna i chemiczna	10.—
1.—	Duohowicz B. Jak urządzić pracownię chemiczną	9.—	Mierzajewski H. Metrologia techniczna	2.80
1.40	„ Jakościowa analiza chemiczna	9.—	Moser W. Budowa parowozów Cz. I	9.—
1.65	Einstein A. O szczególnej i ogólnej teorii względności	6.—	Niedzielski S. Tablice współrzędnych geodezyjnych	3.60
7.20	Geisler E. T. Obrabiania do metali Cz. I.	12.—	Plamitszer A. Aksonometria prostokątna	1.50
1.60	Korozyński A. Preparatyka chemii organicznej i nieorganicznej			
			Przyroda i Technika I—IV. Prenumerata	
			Stadtmüller K. Słownik lotniczy niemiecko-polski	
			„ Słownik okrętowy	
			Szafer W., Kulożyński S. i Pawłowski B. Rośliny polskie. Brosz. zł. 21 opr.	
			Timossenko S. P. Wytrzymałość materiałów	
			Teyssier G. Francusko-polski pol-franc. słownik elektrotechniczny	
			Weigel K. Rachunek wyrównawczy	
			Wolfke M. Zasady teorii ciepła	
			Żerański St. Słownik elektrotechniczny	